GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodz. codz. z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwart. 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. do b. Kongresówki i Galicji 52 mk.

Ojców mowy, ojców wiary Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześciamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. **Olsztyn, na niedzielę 15. stycznia 1922 r.** **Nr. 12.**

Poincaré prezydentem ministrów we Francji.

Piorunujące wrażenie wywarła w świecie całym wiadomość o nagłej dymisji premiera francuskiego Brianda. Briand oświadczył przedstawicielom prasy, iż miał to uczucie, że jego polityka nie harmonizuje już ani z parlamentem ani z opinją publiczną, gdy tymczasem przedstawiciele Anglji i Włoch stanęli w Cannes poparci silnie przez prasę i parlamenty. W takich warunkach nie mógł rzekomo Briand występować w Cannes pewnie i stanowczo jako przedstawiciel Francji.

Prezydent Francji Millerand dymisję gabinetu Brianda przyjął i wezwał byłego prezydenta republiki francuskiej Poincaré'go do utworzenia nowego gabinetu. Ministerjum Poincaré przyjdzie do skutku.

Poincaré był jak wiadomo prezydentem Francji przez cały czas wojny, okazał niezwykłą energję i wytrwałość i doprowadził wojnę do szczęśliwego końca.

Zmiana gabinetu we Francji wywołała mianowicie w Anglji wielkie wrażenie. Zmiana ta bowiem oznacza, że Francja staje na gruncie traktatu wersalskiego i o ustępstwach na korzyść Niemiec nie myśli.

Doniosłe skutki zmiany gabinetu we Francji okażą się w czasie najbliższym.

Wdzięczność.

Kłamstwo zemści się zawsze nad sprawcą, co je ogłaszał. Nawet „naród panów“ dostanie swoją nagrodę za kłamliwą propagandę i publiczne przekręcanie faktów istniejących.

Pragnąłbym wyjaśnić jak naród warmijski, mazurski i naród śląski został wywiedziony w pole i jaki raj przyniósł mu „Heimatdienst“.

Ogólnie wiadomo, że agitatorzy niemieccy, a w ogóle cała prasa niemiecka pisali o ustawie parlamentu niemieckiego i dowodzili że każdy mieszkaniec obszaru plebiscytowego podczas okupacji przez Komisję Międzysojuszniczą będzie zwolniony z wszelkich podatków.

Głoszono nam:

1) Rząd berliński odwdzięczy się należycie obywatelom niemieckim, którzy głosowali za Niemcami i sobie zawsze przypomni ich ofiary i dążenia, ażeby Warmja i Mazury nie przypadły do Polski;

2) Według traktatu wersalskiego każdy mieszkaniec obszaru plebiscytowego jest wolny od podatku jako nienależący do Rzeszy niemieckiej podczas okupacji przez obce wojska.

Za głosowanie ma ludność nagrodę. „Der Mohr hat seine Pflicht getan, er kann jetzt gehen“.

Tak i w tym wypadku się stało,

Przychodzi pewnego dnia w bieżącym miesiącu kupiec, zastępca „narodu panów“ na „Finanzamt“, bo dostał znów „sztajerzettel“ na ogromną sumę i zapytuje się:!

— Przepraszam pana sekretarza; jestem dobrze poinformowany i znam wszystkie przepisy, a więc umiemam że jesteśmy wolni od wszelkich podatków podczas głosowania i okupacji naszego obszaru. Rząd nasz wogóle nie ma żadnej pretensji do naszych osobistości, gdyż wten czas nie należeliśmy do Rzeszy niemieckiej.

Na to urzędnik:

— To były tylko pogłoski „Heimatbundu“ i propagandy. My nikogo nie możemy uwzględnić. Trzeba płacić i nic nie pomoże.

Po długiej zadumie odzywa się na to kupiec:

— Tak Rząd nas haniebnie osz...... Wnet się otworzą oczy także i innym ludziom. Wszystkie skutki plebiscytu dopiero w przyszłości będą jasne. To jest wdzięczność „Vaterlandu“ — — — !!! Do widzenia Panu.

Fakt ten wszystko wyjaśnia. Płaćcie teraz „Abstimmler für Deutschland“ lub mówcie „Heimatdienstowi“ ażeby on za was zapłacił.

„Der Dank des Vaterlandes ist euch gewiss“...—

Nemo.

Komedja w Wilnie.

Piszą nam:

Taki tytuł daje »Ermlenderka« w nr. 9. z 12 bm. wyborom wileńskim, bo Polacy wygrali t. j. z 18 mandatów we Wilnie zdobyli 14 dla polskiego centralnego komitetu; 2 otrzymali polscy socjaliści, 2 reszta narodowości.

Powstrzymali się od wyborów, jak dalej donosi ta sama gazeta Żydzi, Białorusini i Litwini, których przyjmujemy na 70 procent szacować można (!?) To zwycięstwo polskie ma być komedją, bo zdobyte za pomocą — no kogo — wprost nie podaje, ale wytyka swe denuncjatorskie rogi z miecha swego „życzliwego“. Oto Polacy, mówi, nie będą się zbyt wielce radować ze swego zwycięstwa, kiedy członkowie komisji kontrolnej związku narodów, mianowicie Japończyk Tsutzu i Serb Pasicz rezultaty wyborów zakwestjonowali i nawet orzekli, że spiszą memorjał do związku narodów. Najprzykrzej Polakom będzie dawne twierdzenie francuskiego majora Etchegoyen, że Polacy nie mają najmniejszego prawa do Wilna. (Czy może Niemcy mają więcej prawa do polskiego W.? Przyp. Red.) Kto wie czy nareszcie Völkerbund Polakom radości nie popsuje. Co za szczerość.

Po zatem dodaje »Ermlenderka« w strachu, iż Żeligowski został komendantem czwartego armijkołu w Toruniu, ale do Torunia przybędzie dopiero po uregulowaniu sprawy wileńskiej.

Jak się zdaje pan Żeligowski ze stanowiska toruńskiego ma urzeczywistnieć polskie zamiary na dawniejszy teren plebiscytowy w Prusach Wschodnich i Zachodnich, albo nawet na Gdańsk wedle nuty wileńskiego zamachu.

Widzimy, na złodzieju czapka gore. Ze strachu w uczuciu nieprawości nam wyrządzonej Niemcy sami prorokują zwycięstwo naszej słusznej sprawy, co gdybyśmy uczynili wytoczono by nam proces o zdradę stanu.

Ale z tych przewidywań niemieckich wynika, że plebiscyt na Warmji i na Mazurach był tylko komedją, cośmy zawsze twierdzili — co »Ermlenderko«?

Przegląd polityczny.

Polska.

Dalsze postępy w rokowaniach polsko-niemieckich.

Katowice. (PAT). Prace w podkomisjach toczą się w całej pełni, podkomisje do spraw ubezpieczenia i do spraw cyrkulacji przystąpiły już do ostatecznego sformułowania odnośnych ustępów tekstu konwencji. W podkomisji wodnej i do spraw elektryczności osiągnięto porozumienie w sprawach wodnych, natomiast co do elektryczności trwa dalej dyskusja nad kwestjami nierozstrzygniętemi. W podkomisji do spraw celnych, w której w dniach ostatnich dała się zauważyć pewna rozbieżność zdań co do interpretacji decyzji paryskiej, nastąpiło znaczne zbliżenie poglądów. W podkomisji kolejowej prace postępują szybko naprzód.

Prawdopodobny skład Sejmu wileńskiego.

Wilno. (A W.) Według otrzymanych dotąd wiadomości z poszczególnych okręgów prawdopodobny skład sejmu wileńskiego przedstawiać się będzie jak następuje: Centralny Komitet Wyborczy pozyska ogółem 45 mandatów; Rady Ludowe — 25 m.; Polskie Stronnictwo Ludowe »Piast« — 20 mand; »Odrodzenie« — 12 mand; socjaliści — 7 mandatów; demokraci — 2 mand; bezpartyjni — 1 mandat.

Na drodze do porozumienia.

Katowice (PAT.) Prasa niemiecka donosi: Istnieje uzasadniona nadzieja, że w czasie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich będą rozwiązane w sposób zadowalniający poszczególnie kwestje, w których dotąd nie można było osiągnąć porozumienia. Rokowania potrwają prawdopodobnie jeszcze 10 dni. P. Calonder wyjedzie z Górnego Śląska w końcu bieżącego tygodnia.

O połączenie Krakówa z Górn. Śląskiem.

Kraków. Rokowania w sprawie najkrótszego bezpośredniego połączenia Katowic i Bytomia z Krakowem są jeszcze do tej chwili nieukończone. Zakończą się one prawdopodobnie z końcem tego tygodnia. — Pomiędzy Krakowem, Katowicami i Bytomiem zaprowadzone będą pociągi pospieszne i osobowe, które przestrzeń pomiędzy Krakowem a Górnym Śląskiem przebywałyby w dwie godziny.

Dla poprawy bytu nauczycielstwa.

Warszawa. (AW). Ministerstwo oświaty opracowuje projekt schronisk dla uczonych ustawy emerytalnej dla pracowników nauczycielskich bez stanowisk państwowych oraz dodatków do podatków gmin na cele szkolne.

Francja.

Rada ministrów.

Paryż. Dzisiaj przedpołudniem odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Milleranda. Rada zajmowała się sprawozdaniem z działalności delegacji francuskiej w Cannes złożonem przez ministra finansów Doumera. Doumer przybył do Paryża osobiście, ponieważ poprzednie telegraficzne wiadomości nie zadowoliły rządu francuskiego. Na dzisiejszej radzie ministrów uchwalono wezwać Brianda do Paryża. W środę o godz. 3 opuścił Briand Paryż, by we czwartek stanąć osobiście wobec rady ministrów. Według wiadomości podanych przez prasę francuską, rząd francuski stoi na stanowisku, że:

1) nie należy dopuścić do redukcji długów niemieckich; 2) Francja nie może zrezygnować z prawa okupacji lewego brzegu Renu; 3) nie może wyrzec się praw zastosowania środków karnych przeciwko Niemcom, o ile zajdzie potrzeba.

Żądania te widocznie obaliły Brianda.

Niemcy.

Co Niemcy winni zapłacić.

Cannes. (PAT). Początkowo planowano, aby Niemcy zapłaciły w r. 1922 w gotówce 25 miljonów funtów szterlingów. Belgja obstawała jednak przy zapłaceniu przez Niemcy dalszych 10 miljonów funtów. Obecnie planuje się, aby Niemcy zapłaciły 35 miljonów funtów w gotówce oraz 87 miljonów funtów w towarach. t. j. razem 122 miljonów funtów, czyli o 128 miljonów funtów mniej, niż pierwotnie przewidywano. Poza tem mają Niemcy zapłacić 12 miljonów funtów na koszta okupacyjne.

Rosja.

Zakupy sowieckie na Górnym Śląsku.

Katowice. (PAT). W sprawie rokowań gospodarczych na Górnym Śląsku między przedstawicielami rządu sowieckiego i wielkiego przemysłu górnośląskiego donoszą, iż wywóz wyrobów górnośląskich do Rosji zamierzany jest przez Lubekę. Zapłata ma nastąpić za pośrednictwem banków amerykańskich.

Fanstastyczne ceny w Sowdepji.

Rewal. Według informacyj o cenach żywności na Białorusi sowieckiej za funt 400 gramów chleba razowego płaci się 2500 rubli, słoniny 30000, kiełbasy 20000, masła 35000, brudnej soli 2500 rubli. Para

butów kosztuje 500000, pud żyta (32 funt) 200000, chleb 6000, koń, średni 7 miljonów, krowa średnia 4 miljony. Odczuwa się gwałtowny brak żelaza, zą siekierę płacą milion rubli.

Wiadomości kościelne.

Chwała kościoła katolickiego.

Kościół Katolicki rozszerza się w Indjach coraz więcej. Wielkie wrażenie zrobiło przejście jakobickiego Kapłana Tomasza Otatairkal w Malabarze na łono kościoła katolickiego. Ojciec św. przysłał wspomogę licznym studentom katolickim na wszechnicy w Madras. Budują tam dla tych słuchaczy własny Konwikt.

Także pomiędzy schizmatykami mnożą się nawrócenia popów do Kościoła naszego.

Kongres w Paryżu.

W Paryżu odbył się przed świętymi międzynarodowy chrześcijańsko - demokratyczny kongres, który się wiele przyczynił do uspokojenia umysłów między narodami. Nuncjusz papieski monsinjor Ceretti, znany dalszym kołom z kongresu eucharystycznego we Wiedniu 1912, oświadczył, że w sprawie pokojowej będzie z polecenia Ojca św. czynny brał udział. Paryski arcybiskup Dubois stara się łagodzić przeciwieństwa pomiędzy francuskimi i niemieckimi katolikami, co mu się poniekąd udało.

Rzymskokatoliccy biskupi w Polsce:

† Edmund Kardynał Dalbor, Prymas, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
† Aleksander Kardynał Kakowski, Metropolita Warszawski.
† Józef Bilczewski, Metropolita Lwowski, o. ł.
† Józef Teodorowicz, Arzybiskup Lwowski o. o.
† Adam Stefan Sapieha, książe Biskup Krakowski.
† Józef Sebastjan Pelczar, Biskup Przemyski.
† Leon Wałęga, Biskup Tarnowski.
† Stanisław Kazimierz Żdzitowiecki, Biskup Kujawsko-Kaliski.
† Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki.
† Marjan Ryx, Biskup Sandomirski.
† Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki.
† Ignacy Dubowski, Biskup Łucko-Żytomirski.
† Augustyn Rosentreter, Biskup Chełmiński.
† Zygmunt Łoziński, Biskup Miński.
† Marjan Fulman, Biskup Lubelski.
† Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski.
† Jerzy Matulewicz, Biskup Wileński.
† Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki.
† Stanisław Gall, Biskup polowy w. p.
† Romuald Jałbrzykowski, Biskup Sufragan Sejneński.

Oprócz tych są biskupi unici i ormianie.

KRONIKA.

Olsztyn 14 stycznia 1922.

Kalendarz na poniedziałek: Juljana m.
Wschód słońca o g. 7,54; zachód o g. 4,30.

— r. **Śp. Ks. Dr. Wolszlegier.** Centrowa »Ermländische Zeitung« pisze o Ks. Dr. Wolszlegierze dosłownie: „Der Verstorbene war seit Jahren der Führer des polnischen Lebens Westpreussens, ein stark nationalgerichteter Pole, ein kluger Politiker, ein vornehmer Mensch und eifriger Priester. Er entstammte einem alten Adelsgeschlecht dass bei Konitz ansässig ist. Eine Reihe von Jahren war er Direktor an der Emeritenanstalt in Jakobsdorf und erwarb sich hier die Achtung und Liebe der rein deutschen Bevölkerung dieser Gegend".

— **Redaktor** pisma naszego p. Jaroszyk był w Szczytnie, gdzie przesłuchiwano go na sądzie w sprawie notatki z Lecu dotyczącej · żołnierzy od „Sicherheitswehry" rekwirujących rzekomo w wioskach mazurskich bydło i różne inne rzeczy. Notatkę w skróceniu powtórzyliśmy w dobrej wierze za „Ostpreussische Volkszeitung« nie podając ani nazwisk ani miejscowości. A więc drobnostka i o obrazie w tym wypadku mowy być nie może. Postępowanie karne — spodziewamy się — będzie umorzone.

Z Warmji.

— **Z pewnej wsi** z okolicy Sętala i Dywit odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Biorąc pióro do ręki wzywam Boga na pomoc, abym tylko prawdę napisał. U nas założycielami „Heimatdienstu« są nauczyciele i kilku zgermanizowanych Polaków dostali oni w swoje ręce. Gdy po plebiscycie Najprzew. Ks. Biskup bierzmował, to kilku panów od »Heimatdienstu« poszli do niego z prośbą o umniejszenie polskich nabożeństw. W naszej parafji mamy raz po polsku, raz po niemiecku nabożeństwo i to już wiele lat i to dzięki naszemu Czcigodnemu Ks. Prob., który nie dopuścił do umniejszenia nabożeństw polskich, bo przecież w parafji jest trzy razy tyle tych, co po polsku mówią. Ja mam 50 lat, ale takich czasów jak po plebiscycie to jeszcze nie było. Kiedy w kościele kazanie to wielu młodych na kazanie nie idą, a to najwięcej chłopaki od 14 do 17 lat. Pewnej niedzieli stała taka garstka chłopaków, a jeden rozumniejszy rzekł: »Czas do Kościoła!« Na to chłopacy zaczęli się śmiać wołając: »Dzisiaj tylko polskie bajki powiada« . . . Słysząc to starszy aż spluwali na takie bluźnierstwa. W Boże Narodzenie stała znowu taka gromadka przed Kościołem, a to pewnie ci sami byli chłopcy. Oto kwiatki, które »Heimatdienst« zaszczepia. Jaki z tych kwiatów będzie owoc? Ileż to kłótni, nienawiści a nawet krwi rozlewu ma ten »Heimatdienst« na sumieniu. Gromadźmy się przy naszej »Gazecie« i stawiajmy wszędzie opór temu wrogowi śmiertelnemu polskości »Heimatdienstowi". Czytelnik.

* **Olsztyn.** Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał przed kilku dniami palacz R. Woelki z Ruszajn. Oskarżony pracował przy firmie berlińskiego kantoru drzewnego w Ruszajnach. Pracował tam także jako urzędnik Gerhard Schäfer. Robotnicy nie lubili Sch., gdyż jak świadkowie twierdzą był to człowiek bardzo sumienny i energiczny i dlatego wydawał się robotnikom bardzo surowym. W dniu 7 listopada przystąpił do Schäfera na placu drzewnym oskarżony i żądał od niego drzewa na opał. Sch. jednak nie chciał mu dać tego drzewa, które od żądał lecz inne. Na to odpowiedział oskarżony: „Pomówimy jeszcze obaj w cztery oczy". Gdy Sch. się zapytał, co to ma znaczyć, chwycił oskarżony za ciężką szuflę i uderzył nią Schäfera tak silnie w głowę, że ten upadł krwią zbroczony na ziemię. Wkrótce przybyły lekarz kazał rannego odstawić do domu chorych. W drodze stracił Sch. przytomność i następnego dnia wieczorem umarł z powodu pęknięcia czaszki. Sąd skazał Woelkiego na 4 lata domu karnego i 4 lata utraty praw honorowych.

— Przedwczoraj stawał przed tutejszym sądem przysięgłych syn gospodarski Fritz Ludorf z Orzyn powiat Szczycieński. Oskarżony rzucił w wrześniu 1921 do mieszkania wdowy Kostrzewa z Marksewa bombę, która z okropnem hukiem eksplodowała. W pokoju tym spała p. K. i jej dwie córki Fryderyka i Emilja. Bomba wyrządziła w pokoju straszne spustoszenia, obrazy spadły ze ściany, okna się potłukły, łóżko w którym p. Kostrzewa spała zostało także bardzo uszkodzone. Podejrzenie padło zaraz na oskarżonego. 5-go września aresztowano go. Ludorf utrzymywał z córką p. K. w latach 1920 i 1921 stosunek miłosny. Matka jego jednak nie chciała o ożenku syna z Fr. K. nic wiedzić, gdyż Fr. K. nie była jej dosyć bogatą. Zamierzała ona zdać synowi miejsce, jednak pod tym warunkiem, że się ożeni z córką posiedziciela Rudela. Gdy następstwa stosunku miłosnego Ludorfa z Fr. K. wyszły na jaw, udał się on w swaty do p. Rudelównej, która dowiedziawszy się o tem odmówiła mu ręki. By usunąć więc dawniejszą narzeczoną chwycił on do bomby. Oskarżony nie przyznał się do winy. Po ośmiogodzinnej rozprawie uznał sąd przysięgłych oskarżonego za winnego i skazał go na 6 lat domu karnego i 6 lat utraty praw honorowych. — Fałszywe stumarkówki pojawiły się w Olsztynie. Mają one datę 1 listopada 1920 r.

* **Brunsberk.** Przed izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego stawał przed kilku dniami pomocnik kasowy E. Farnitz z Świętosiekierki. Oskarżony pracował swego czasu jako pomocnik przy kasie powiatowej w Świętejsiekierce i sprzeniewierzył tam 3 700 marek. Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

— Tutejszy sąd ławniczy skazał posiedziciela mleczarni E. Thomasa z Erfurt za to, że sprzedał 40 funtów masła po 15 marek za funt, gdy cena najwyższa wynosiła 9 marek za funt, na 2000 marek kary. — Tutejszy sąd ławniczy skazał robotnika N. M. stąd za kradzież na 5 miesięcy więzienia. — Za złodziejstwo odpowiadał przed tutejszym sądem ławniczym robotnik R. H. z Świętosiekierki. Oskarżony stłukł okno wystawne kupca Grunwaida i skradł z niego kilka szczotek, naboi itd. Po aresztowaniu uszkodził on piec i okno w celi więziennej. Z powodu, że oskarżony już był 17 razy poprzednio za złodziejstwo karany, skazał go sąd na rok i 7 miesięcy domu karnego.

Z Powiśla.

* **Malbork.** 25-letni handlarz E. Drews urządził sobie przed kilku dniami „wesoły dzień". Sprzedał on paczkę z bielizną i przepił pieniądze. Następnie najął sobie dorożkę i jeździł nią tak długo po mieście aż taksa wynosiła 150 marek. Niestety miał już tylko 20 marek w kieszeni co doprowadziło do sprzeczki pomiędzy woźnicą i Drewsem. Sprzeczka stała się tak ożywioną, że policja musiała wkroczyć, która osadziła D. w tutejszym więzieniu.

— Ostatni targ na konie był dobrze obesłany. Za pierwszorzędne zwierzęta płacono 25 000 marek, za średnie 10—14 000 marek. Bydła było bardzo mało.

Z Mazur.

* **Margrabowa.** Ostatni targ na bydło i konie był dobrze końmi obesłany. Bydła było mało. Chęć kupna była ospała i ceny bardzo wysokie. — Z pewnego tutejszego hotelu skradł jakiś człowiek, którego się rzekomo nazywał Kuhn pierzyny wraz z podszewkami z łóżka, w którym spał i uciekł.

* **Jańsbork.** Tutejszy sąd ławniczy skazał K. T. z Zdorów za złodziejstwo na 3 miesiące więzienia, na co się ten nie zgodził, lecz apelował do sądu ławniczego po raz drugi. W marcu przeszłego roku skradł oskarżony z pomocą A. W. ze Zdorów festmetr drzewa pożytkowego z lasu posiedziciela Karola B. Sąd odrzucił apelację na koszt oskarżonego.

Emil Zola

Powódź.

Genjalnem piórem nakreślony dramat pełen niewypowiedzianej grozy, malujący bezsilną, rozpaczliwą walkę garstki ludzi z potężnym żywiołem.

Jak zwykle — potworna śmierć pokonywa marne zlepki gliny. Giną ci, co mają prawo żyć — pozostaje bezsilny zniedołężniały starzec — ironja życia.

I.

Nazywam się Ludwik Roubieu. Mam lat siedemdziesiąt, urodziłem się w wiosce de Saint-Jory, znajdującej się o kilka mil od Tuluzy, w górę rzeki Garonny. Przez czternaście lat pracowałem w pocie na kawałek chleba. Nareszcie dorobiłem się, i nie dalej jak przed miesiącem byłem jeszcze najbogatszym gospodarzem z całej gminy.

Zdawało się, że dom nasz był błogosławiony. Zamieszkało w nim szczęście. Słońce przyjaźnie nam przyświecało, zbiory były ciągle pomyślne.

W tej szczęśliwej fermie żyło jedenaście osób. Ja — starzec, ale czerstwy jeszcze i ochoczy do pracy; mój brat młodszy Piotr, stary kawaler, były sierżant, i siostra Agata, która schroniła się do nas po śmierci męża. Była to dzielna kobieta, tęga, barczysta, bardzo żywa i wielka śmieszka. Dalej szereg mych piskląt: syn Jakób ze swą żoną Różą i trzema córkami: Aimée, Weroniką i Marją. Pierwsza wyszła za mąż za Cyprjana Bouisson, tęgiego chłopa i miała z nim dwoje dzieci: jedno dwuletnie, drugie dziesięciomiesięczne. Druga córka była narzeczoną Gasparda Rabuteau; trzecią nazywaliśmy »miejską panienką«, bo była biała, jasnowłosa i miała taką twarzyczkę, jakgdyby urodziła się nie na wsi, lecz w mieście.

Razem było nas jedenaścioro. Ja byłem już dziadkiem i pradziadkiem. Przy stole z jednej strony mnie siadała ciotka Agata, z drugiej — Piotr. Dzieci tworzyły koło według stopnia wieku; był to barwny wianek, uwity z rozmaitych główek — kończył się dziesięciomiesięcznym malcem, który jadł już zupę, jak dorosły człowiek. Oj, trzeba było widzieć jaki te pisklęta miały apetyt i jak wszystko zmiatały z talerzów! Z rozkoszą patrzyłem, jak ich ząbki chciwie szczerzyły się do jadła. Dumą i radością napełniał mię widok tych malców wyciągających do mnie rączęta i wołających na przemian:

— Dziadziu, daj mi chleba: Tylko duży kawał, mój dziadziu!

Szczęśliwe to były czasy. Dzień po dniu zbiegał na ochoczej pracy. Wieczorem Piotr zabawiał nas ciekawemi opowiadaniami o swych żołnierskich czasach. W niedzielę ciotka Agata smarzyła placuszki dla swych kochanych siostrzenic. Marja zaś śpiewała piosnki, których znała mnóstwo. Śpiewała je cudnym głosem, zupełnie tak, jak dzieci na chórze w kościele. Gdy zaczynała śpiewać, składała ręce na fartuszku, a płowe loki okalające jej twarz, czyniły ją podobną do świętej.

Po ślubie Aimée z Cyprjanem, podniosłem dom o jedno piętro i zauważyłem ze śmiechem, że gdy Weronika wyjdzie za Gasparda, trzeba będzie znów myśleć o następnem piętrze. Jeżeli zaś z każdem ponownem małżeństwem, będziemy się wciąż budowali w górę — dom nasz w końcu oprze się aż o słońce...

Nie chcieliśmy się rozłączać i pewnie że z czasem wybudowalibyśmy na naszych gruntach całe miasto. Jeżeli rodzina żyje w zgodzie, jakże przyjemnie jest wówczas żyć i umierać w miejscu, gdzie się człowiek urodził i wyrósł.

Maj w tym roku był cudny. Od dawien dawna zbiory nie zapowiadały się tak świetnie. Pewnego dnia wybrałem się z Jakóbem na nasze pola. Wyszliśmy około trzeciej popołudniu. Łąki, rozrzucone nad brzegiem Garonny, lśniły jędrną zielonością; trawa już się podniosła na dobre trzy stopy, a łozinka, zasadzona w roku zeszłym, wybujała już na metr w górę.

Następnie obeszliśmy pola, zasiane zbożem i winnice. Były to grunty, dokupywane potrosze w miarę wzrostu naszej fortuny. Zboża rosły gęsto, winnice osypane kwieciem obiecywały wspaniałe winobranie. To też Jakób uśmiechnął się dobrodusznie, uderzył mię po ramieniu i rzekł:

— Cóż, ojcze? Już nam nie zabraknie teraz chleba i wina. Ej, widzi mi się, że ojciec musiał chyba czem zaskarbić sobie łaski Pana Boga, który oto zalał nasze pola falami złota.

Zaczęliśmy podrwiwać sobie z naszej dawniejszej nędzy. Jakób miał słuszność. Gdzieś tam w górze zyskałem sobie względy jakiegoś patrona. lub nawet samego Boga, bo na okolicę całą, my tylko ciągnęliśmy zyski z ziemi. Grad niszczyciel zawsze omijał nasze pola. Gdy zaś w okolicy grasowała filoksera — winnice nasze otaczały zawsze jakieś opiekuńcze skrzydła. Szczęśliwe te wypadki uważałem za słuszną sprawiedliwość nieba. Nie wyrządzając nikomu krzywdy, sądziłem, że dobrobyt, jaki nas otacza, z prawa się nam należy.

Wracając do domu obejrzeliśmy nasze grunty z przeciwległej strony wioski. Drzewa morwowe wyśmienicie się rozrastały, migdałowe również obiecywały niemałe zbiory. Rozmawialiśmy wesoło, układając mnóstwo planów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z dalszych stron.

* **Berlin.** W ubiegły czwartek wiecz. zamordowano 46 letniego malarza R Bathauera z Buchholz pod Berlinem. Gdy 20-letnia córka B. wróciła wieczorem do domu znalazła ojca leżącego w łóżku bez życia. Natychmiast przywołany lekarz stwierdził, że B. otrzymał 16 uderzeń sztyletem w głowę, tak że czaszka była doszczętnie podziurawiona. Zaalarmowana komisja śledcza zajęła się sprawą. Podług zeznań różnych mieszkańców był B. pijakiem i poniewierał zwłaszcza w ostatnim czasie swoją córkę i żonę, która obecnie leży w domu chorych. Rano wróciła komisja śledcza do Berlina i zabrała ze sobą córkę zamordowanego, celem zasięgnięcia bliższych informacji.

* **Berlin.** Prędzej aniżeli przypuszczano wyjaśniła się morderstwo popełnione na malarzu Bathauerze w Buchholz pod Berlinem. Podejrzenie padło natychmiast na córkę zamordowanego, która się do winy przyznała. Był to jednak akt rozpaczy córki, która cierpiała bardzo pod brutalnem obchodzeniem się ojca z córką i matką. Morderczyni jest słabem i małem dziewczęciem. Zamordowała ona ojca w rozpaczy i z wytężeniem wszystkich sił. Zachowanie się ojca wzbudziło w niej, jak sama zeznaje, uczucie ciągle wzrastającej zemsty. Gdy matkę z powodu ciężkiego poniewierania ojca, musiano zawieźć do domu chorych, gdzie leży śmiertelnie chora, rozgoryczenie jej i chęć zemsty dosięgła szczytu. Ażeby ojciec podczas nieobecności matki nie sprzedał i przepił mebli itd. zamierzała je córka wywieźć z domu. Podczas pakowania zaskoczył ją ojciec i bojąc się poniewierania postanowiła go zabić, aby siebie i matkę od niego uwolnić. Wzięła więc topórek i podeszła do łóżka, w którym ojciec pozornie spał. Z największym wysiłkiem uderzyła go w głowę i zabiła, a obmywszy toporek w wodzie poszła do swojej ciotki.

— W ubiegłą niedzielę w południe zastrzelił 42-letni szewc H. Schütze swoją własną 20-letnią córkę Martę. Następnie popełnił samobójstwo. Jak wykazało śledztwo utrzymywał Sch. ze swoją córką karygodny stosunek i bojąc się, że sprawa ta wyjdzie na jaw, zastrzelił najpierw córkę, a potem siebie. Zwłoki zostały obłożone aresztem i zawiezione do trupiarni.

* **Liban.** Krótko przed nowym rokiem wykryła tutejsza policja kryminalna drukarnią fałszywych tysiącmarkówek. W drukarni znaleziono za 280 000 mk. fałszywych banknotów. Oprócz dyrektora technicznego pewnego dawniejszego robotnika drukarskiego aresztowano 4 wspólników jego.

* **Bytom.** Niemieckie gazety donoszą, że po przejęciu władzy na Górnym Śląsku przez Polskę i Niemcy powstaną dwa nowe konsulaty, a mianowicie polski w Bytomiu, a niemiecki w Katowicach.

Z Polski.

* **Warszawa.** W dniu dzisiejszym odbyło się w gmachu towarzystwa Zachęty sztuk pięknych rozpakowanie matejkowskiego „Grunwaldu", sprowadzonego przed niedawnym czasem z Moskwy. Rozpakowanie odbyło się z zachowaniem wszelkich ostrożności. Obraz znajduje się w stanie nienaruszonym i po naciągnięciu na ramy będzie wystawiony znowu na widok publiczny.

Rozmaitości.

Przyjęcie marszałka Joffre'a w Indochinach.

Podróżującemu obecnie w interesach rządu francuskiego po Azji wschodniej, sędziwemu marszałkowi Joffreowi, zgotowano w królestwie Kambodży, istniejącem właściwie tylko nominalnie, gdyż stanowi kolonję francuską, przyjęcie gorące.

W uroczystościach, urządzonych na cześć marszałku, uczestniczył 83-letni król Kambodży Sisowath, z całym swym dworem i dostojnikami państwowymi.

U stóp olbrzymich ruin świątyni buddyjskiej w korze, nad jeziorem Tonle, dokoła których powstało prawdziwe miasto szałasów, wzniesionych przez ludność, która napłynęła ze stron wszystkich dla przyjrzenia się rzadkiemu widowisku, odbył się olśniewający wspaniałością pochód królewski, w którym uczestniczyło 50 słoni, a śród nich dwa słonie białe, poczem śród nocy księżycowej, przy blasku pochodni, rozpoczęły się tańce słynnego baletu królewskiego, którym zachwycali się już swego czasu tacy artyści, jak Rodin, złożonego ze stu tancerek w przepysznych strojach wschodnich, przy akompanjamencie śpiewów 200 śpiewaków i orkiestry dworskiej.

Tysiąc dwustu bonzów odprawiło modły za pomyślność Francji, a pomimo niesłychanego zbiegowiska tonkińczyków, anamitów i europejczyków, odbyło się zupełnie bez wypadków, pomimo braku policji w znaczeniu europejskiem.

W uroczystościach uczestniczył również wydawca londyńskiego „Timesa", lord Nortchliffe, podróżujący obecnie po Azji i Australji.

Niezwykły zbrodniarz.

Dzienniki londyńskie donoszą z Nowegu Jorku, że naczelnik policji w Chicago wydał niezwykły rozkaz, mianowicie nakazał wszystkim podwładnym zastrzelenie w razie spotkania zbiegłego z więzienia bandyty O'Connora zwanego »Szczęśliwim Tomkiem«. Szef policji zagroził policjantom dymisją, gdyby go próbowali ująć żywym.

»Szczęśliwy Tomek« był w więzieniu jako skazany na śmierć za zamordowanie policjanta. W przeddzień ekzekucji był na przechadzce z innymi więźniami pod nadzorem jednego strażnika. Nagle O'Connor rzucił się na strażnika i grożąc mu pistoletem, niewiadomo skąd otrzymanym, wyrwał mu klusze, a potem pobił go do nieprzytomności, a podobnie postąpił z dwoma innymi strażnikami, którzy nadbiegli na pomoc. Następnie wraz z innymi więźniami rzucił się do muru, ale uznawszy, że zbyt wielka liczba zwraca uwagę, wraz z dwoma innymi towarzyszami zapędził resztę do więzienia i zamknął ich. poczem uciekając we trzech powalił jeszcze dwóch stażników i zamknął za nimi drzwi. Na podwórzu więziennym pokonał jeszcze jednego strażnika i przy pomocy dwóch towarzyszy przelazł przez mur wysoki stóp 12.

Przemysł i handel w Polsce.

Danziger Bank für Handel und Gewerbe.

Gdański Bank dla Handlu i rzemiosła powstaje w Gdańsku z kapitałem mk. 18 miljonów. Do rady nadzorczej należy dyr. banku Michałowski i senator Kette, pp. Berger, Caskel, Hirschberg, Patschke, Nathan, Runde. Dyrektorami są: Kortüm w Gdańsku Pampenbrock w Królewcu.

Nowy koncern na Śląsku.

Jak donoszą z Wrocławia, utworzony został w Katowicach dla polskiej części G. Śląska nowy koncern w skład którego wchodzą firmy: Friedländer, Eminenzgrube, administracja hr. Schaffgots i hr. Ballenström. Celem tego koncernu jest organizowanie handlu ze wschodem.

Zezwolenia na wywóz do Rosji.

Poselstwo rosyjskie w Warszawie zawiadomiło, że wszelkiego rodzaju ładunki, nie wyłączając przeznaczonych dla świadczenia pomocy głodnym i dla celów dobroczonnych, zarówno jak i bagaż pasażerów, o ile przewyższa potrzeby osobiste podróżującego winny uzyskiwać przy wywozie na tertorjum R. S. F. S R. zezwolenia Handlowej Delegacji Rosyjskiej, mieszczącej się w hotelu »Rzymskim« — pokój nr. 48.

Od redakcji.

Nemo. Wyjątkowo odbiegamy od zasad naszych i artykuł zamieszczamy. Ale prosimy podać nazwisko. Tyle zaufania trzeba mieć do kierownika pisma.

Pan Jan Łys. Prosimy podać dokładny adres, gdyż w liście adresu Pańskiego niema.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Uwaga: y = twarde; i = miękko.
Uwaga: Za l pisze się i a nigdy y.
ny, ni, wy, wi, my, mi — syty, sito.

Kochane dziateczki!

Skończyły się wakacje. Rozpoczęła się nauka w szkole. Pamiętajcie dzieci drogie, że jesteście dziatkami polskimi, że wasza mowa ojczysta, to mowa polska. Uczyliście się z pewnością w szkole wierszyka „Muttersprache, Mutterlaut, wie so wonnesam so traut". Jeżeli dziecko niemieckie ma prawo kochać i czcić mowę macierzystą, to dziecko polskie ma to samo prawo. Dziateczki kochane! miłujcie tę mowę naszą polską, bo to skarb nasz narodowy, skarb ukochany i największy. Uczcie się także czytać i pisać po polsku w domu Nie pożałujecie tego na stare lata, żeście się pilnie uczyli w młodości. W święto »Trzech Króli« urządziło »Towarzystw Ludowe« w Olsztynie wieczorek gwiazdkowy dla dzieci. Serce się śmiało, gdy patrzeliśmy na te dzieci polskie, które dźwięcznym głosem deklamowały wierszyki. Niektóre w poprawnym języku polskim lecz niektóre także w dialekcie warmijskiem. Oczy małych błyszczały szczęściem i radością, gdy otrzymały ładne podarki przy końcu uroczystości. Na drugi raz napiszę wam więcej.

Teraz zostańcie z Bogiem kochane dziateczki.

Do widzenia
wasza
ciocia Marynia.

Najprzód nauka.

Małe dzieci biegały wokoło
I bawiły się wesoło,
Jaś tylko czytał książeczkę.
Chodź Janiu, zawołały, pobaw się chwileczkę
A Janio odpowiedział: „nie mogę, nie mogę!
Muszę się pierwej uczyć, później wam pomogę.
Wkrótce Janio się bawił swobodny, szczęśliwy
Bo spełnił swą powinność jak człowiek uczciwy
Nie minęła go pewnie i mamy pochwała;
A co większa, nauka w głowie pozostała.



Przyjaciel Dziatek

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej" i „Gazety Polskiej"

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuście dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie

Nr. 2 | Olsztyn, dnia 14. stycznia | R. 1922

Kaspar, Melchior i Baltazar.

Trzej królowie, monarchowie
Wschodni kraj opuszczają;
Serc ofiary z trzema dary
Tobie Panu oddają.
Darami się kontentujesz,
Bardziej serca ich szacujesz,
Za co niech niebo mają.

Dworzanie Pana Jezusa.

Opowiedział Wujasz.

Licha stajenka w skalistej jaskini. Z przodku staremi deskami i chróstem okryta. Dach dziurawy. Niedaleko progu miejsce ogniska. Na lewo oddział dla woła i osła. Na prawej stronie posłanie rodziców. Naprzeciw progu żłób kamienny sianem i mchem wysłany, tron Syna Bożego

Staruszek Józef wyprowadził wołka i osła na pole niedaleko strumienia i poszedł do miasteczka Betleem na zarobek. Panna Marya, mątuchna Pana Jezusa, zmuszona zostawić najmilszego Syna śpiącego prała przy strumyku już przez kilka godzin bieliznę.

Wtem usłyszała wielki szmer ze strony pomieszkania i obawiając się jakiego nieszczęścia pobiegła cemprędzej do stajenki. Lecz jej troskliwość była zbyteczna. Szmer ten pochodził od mnóstwa ptaków przepełniających stajenkę. Biały gołąbek gruchał siedząc przed Panem Jezuskiem.

Szynogardliczka siedząc na prawym a zięba na lewym ramieniu jego szczebiotali do niego. Stada szpaków i innych ptaków na ziemi i pod dachem śpiewały różne piosnki. A dudek, tańcząc na krawie żłobu, kłaniał się Jemu. Siedzący Pan Jezusek głaskał, głośno się śmiejąc, tego to owego ze swoich dworzan.

W imię Boże.

W Imię Ojca i Syna,
W Imię Ducha Świętego
Nowy dzień się zaczyna:
Boże chroń nas od złego!

Z Tobą Ojcze nasz w niebie,
Pracę rozpoczynamy:
Ty pomożesz w potrzebie,
Że ją skończyć zdołamy.

Uwaga: Imiona Boże pisze się z wielkiej czci dużemi literami.
Także pisze się w listach z grzeczności nazwiska drugiej osoby, lub drugich osób, do których list się zwraca, dużemi literami jak na początku zdania, taksamo wszelkie imiona i nazwiska.

Odpowiedzi do numeru 1.
Ćwiczenia: 1. Janek — mały. 2. Wacek — wesoły. 3. Chatka — malutka. 4. Imię wuja — Stefan. 5. W chacie są tatulo, matka, babula (babka), wuj Stefanek, Wacek i Janek.
Ćwiczenia: Moje imię — Kazimierz, a nazywam się — Drągalski i. t. d.

Rozwiązanie zagadki.

Oto Anna.

Lekcja dla średnich.

Pisz powoli.

Jaś pisał powoli, uważnie, z ostrożna,
bo wiedział, że śpieszyć w pisaniu nie można.
Jaką stąd miał korzyść? każdy łatwo zgadnie,
nauczył się pisać równiutko i ładnie.

Ćwiczenia: 1. Jak pisał Jaś? 2. Jaką miał stąd korzyść?

Lekcja dla starszych.

Mowią:

Gdy rodzina żyje w zgodzie,
To jej bieda nie dobodzie.

Ćwiczenia: 1. Kiedy rodzinie nie dobodzie bieda? 2. Co się stanie, gdy rodzina żyje w zgodzie?

Piosnka rodzinna.

Najmilsze mi są godziny
W mojej skromnej chatce:
Tutaj żyję wśród rodziny
Przy ojcu i matce.

Niedaleko gaj zielony,
Bujne w koło niwy,
Dom ogródkiem otoczony
Cichy i szczęśliwy.

Ćwiczenia: 1. Gdzie jest nam najmilej? 2. Co zwykle otacza dom wiejski? 3. Co się znajduje dalej od domu? 4. Które osoby należą do rodziny bliższej? — które do dalszej?

Co to jest?

(Zagadka.)

Składam się z kart licznych
I obrazków ślicznych,
Ale nie do grania,
Tylko do czytania.

Lekcje dla małych.

n ń m w ł ś

on, ona, nos, lina, syn — ona u syna; mama ma syna; my mamy maliny; wola, sowa, wół, woń — on ma nowe ule; ława, woły, łowy — on łowi liny; stare wino; mały wół; tata ma sito; nowe lato; noś syna! Walenty u młyna.